# Transkrypcja szóstego odcinka podcastu „Nie bądź obojętny” – „Obojętność: bezradność czy ucieczka”

**Karolina Wigura:** Nie bądź obojętny. To zdanie przywołane przez Mariana Turskiego obiegło cały świat. Ale czym właściwie jest obojętność? Moralnym nakazem? Obowiązkiem? Cywilizacyjnym stemplem? A może indywidualną potrzebą? Zapraszamy do wysłuchania podcastu Muzeum POLIN. Witam Państwa serdecznie. Kłania się Karolina Wigura. Będziemy dzisiaj rozmawiać na temat obojętności dziś. Patrzymy na dzisiejszą obojętność i możemy widzieć w niej samoobronę, możemy widzieć ucieczkę od odpowiedzialności, od zagrożenia, ale też możemy widzieć wyraz bezradności. I dlatego ja dzisiaj z moimi gośćmi porozmawiam o tym, co to znaczy ta dzisiejsza obojętność. Jak możemy znaleźć drogę wśród tylu różnorodnych mediów, które cały czas przypominają nam a to o jednym albo a to o drugim kryzysie. Przypominają nam o masowej śmierci, która dokonuje się w tym albo innym kraju, bliższym albo dalszym nam geograficznie. Zapytam naszych gości, czy to jest możliwe, żeby taką nieobojętność instytucjonalizować na przykład w formie organizacji trzeciego sektora, ale nie tylko. Porozmawiamy o tym, co znaczyła polska frekwencja wyborcza w październiku tego roku – 75%. Czy to znaczy, że coś się w naszym społeczeństwie zmieniło? A może od dawna jesteśmy na drodze do coraz mniejszej obojętności? No i wreszcie po tych wyborach, które już za nami, które to są grupy, na które powinniśmy ze szczególną nieobojętnością spojrzeć. Moimi gośćmi będą Myroslava Keryk, szefowa Ukraińskiego Domu. Z nią będziemy rozmawiać przede wszystkim o działalności Ukraińskiego Domu, ale też o polskiej obojętności i nieobojętności na uchodźców z Ukrainy. Oraz Edwin Bendyk, szef Fundacji Batorego w Warszawie, którego na początek zapytam o wojnę w Izraelu i o terrorystyczną działalność Hamasu, o ofiary tej wojny, ale potem będziemy poszukiwać dalej. Serdecznie Państwa zapraszam. Dzień dobry albo dobry wieczór. Moimi gośćmi są dzisiaj Myroslava Keryk.

**Myroslava Keryk:** Dzień dobry.

**Karolina Wigura:** I Edwin Bendyk.

**Edwin Bendyk:** Dzień dobry lub dobry wieczór.

**Karolina Wigura:** Witam was serdecznie. Dzisiaj będziemy rozmawiać o takim temacie, który wydaje się nie do ogarnięcia, to znaczy mamy temat obojętności dziś. I właściwie można zapytać jak to jedenaste przykazanie, które sformułował Marian Turski, w ogóle przegląda się w tak generalnie sformułowanym temacie. Ale ja mam kilka takich rzeczy, o których bardzo chciałabym z wami porozmawiać. I to jest po pierwsze, to w jaki sposób oglądamy śmierć. Zaraz to rozwinę. I po drugie, w jaki sposób te organizacje, które prowadzicie, czyli Ukraiński Dom i Fundacja Batorego, jak one są odpowiedzią na pewnego rodzaju obojętność. A może właśnie odwrotnie, są odpowiedzią na pragnienie nieobojętności. No i wreszcie będziemy też rozmawiać o dziennikarstwie i obojętności oraz nieobojętności. Tak że wydaje mi się, że da się nawet ten bardzo ogólny nasz dzisiejszy temat tak opowiedzieć w sposób bardzo konkretny. No i zacznę od śmierci. Posłuchajcie, rozmawiamy w listopadzie. To jest taki specjalny bardzo miesiąc, nie tylko ze względu na zakończenie pewnego cyklu przyrody, jak co roku, ale także dlatego, że to jest ten miesiąc, kiedy wspominamy swoich bliskich. Mamy Dzień Wszystkich Świętych, mamy Dzień Zaduszny i wspominamy tych, którzy odeszli. Stąd ta śmierć jest jakoś rzeczą, która nam towarzyszy, niezależnie od tego, jaki mamy światopogląd. Czy jesteśmy osobami wierzącymi, czy wręcz przeciwnie ateistami. I kiedy ja myślę o śmierci, to zaraz po tym, co myślę, kiedy zadaję sobie to pytanie prywatnie, to zaraz po tym myślę o tym wszystkim, co nas otacza w mediach. To znaczy myślę sobie o tym, że od wielu, wielu lat towarzyszą nam nowoczesne media, coraz nowocześniejsze, coraz szybciej zmieniające się obrazki, które przynoszą nam informacje o śmierci. Nasz świat nie zmienia się tak bardzo, w takim sensie, że wielkie morderstwa, wielkie masowe morderstwa i straszne wojny zdarzają się po prostu. One nas otaczają, one trwają. Jednym z gości poprzednich podcastów był Konstanty Gebert, który opowiadał nam o tym, jakie wojny w tej chwili odbywają się w Afryce, o których nie mamy zielonego pojęcia, jako osoby zanurzone w kulturze europejskiej i polskiej. Ale posłuchajcie, tak z polskiej perspektywy, taką wojną, o której bardzo dużo myślimy, to jest wojna putinowskiej Rosji przeciwko Ukrainie. I rzecz jasna, musieliśmy się dopiero nauczyć, że ta wojna nie rozpoczęła się w 2022 roku, tylko zaczęła się znacznie wcześniej, ona trwa już 8 lat. Ale to jest ta wojna, która tak naprawdę była wielkim wstrząsem tutaj w Polsce. Takim zwrotem ku nieobojętności. Jak ty na to patrzysz Miro? Jak po tym półtora roku, jak w tej chwili to wygląda? Czy myślisz, że my w Polsce nadal myślimy o tej wojnie jako o czymś swoim? Czymś, co naprawdę nam zagraża i wyrządza krzywdę ludziom, takim jak my, czy też, patrząc w sondaże opinii publicznej, coraz bardziej jesteśmy albo znużeni, albo wręcz zobojętniali. Gdzie my jesteśmy?

**Myroslava Keryk:** Ja zawsze, kiedy przyjechałam tutaj 21 lat temu, gdy zaczęłam działać też obywatelsko, miałam wrażenie, że akurat w Polsce są ludzie nieobojętni. Ja wychowałam się blisko granicy, zawsze miałam tę świąteczną akcje Owsiaka przed oczyma, ten taki ruch wsparcia, pomocy i zawsze myślałam, że fajnie byłoby, gdyby w Ukrainie też taki ruch istniał, Żeby były takie akcje otwartych serc. Nawet jak przyjechałam tutaj i zaczęłam tworzyć ukraińską organizację, bardzo dużo wsparcia otrzymałam od Polaków, Polek. Może ja mam tę bańkę, w której mieszkam, w której jestem, w Warszawie, więc to jest inaczej niż pewnie w innych miejscowościach mniejszych. Ale zawsze miałam uczucie, że są ludzie nieobojętni, nawet jeżeli jest dużo, którzy mają swoje życie poukładane i trudno im jakoś się z tego wydostać, to jednak bardzo dużo osób jest zaangażowanych w różnych środowiskach. Tak że tutaj po...

**Karolina Wigura:** Mogę ci przerwać? A jeżeli mówisz, że tutaj są ludzie nieobojętni, czy ty masz na myśli kwestię ukraińską, gdzie rzeczywiście Polacy angażowali się bardzo szczególnie w te oddolne protesty i wsparcie dla rewolucji demokratycznych na przykład w Ukrainie? Czy też masz w ogóle poczucie takie ogólne, czy to jest ogólne stwierdzenie na temat społeczeństwa, które ciebie otacza?

**Myroslava Keryk:** Ja bardziej myślę ogólnie. Mi się wydaje, że jest dużo akcji, które bardziej są nośne albo kiedy coś złego się dzieje, tutaj jest taki poryw i jest duże wsparcie. Pamiętam też zorganizowanie się społeczeństwa, kiedy była powódź we Wrocławiu i w tym regionie, także w innych akcjach, nawet ta Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, czy różne zbiórki na pomoc. Polska Akcja Humanitarna, która działa już od wielu lat. Czyli mi się wydaje, że kiedy coś złego się dzieje i trzeba pomóc, Polacy się organizują i pomagają. Zawsze miałam takie wrażenie, że tacy są Polacy. Mało spotykałam tych, którzy są obojętni. Z drugiej strony, jeśli mówimy teraz o Ukrainie, i teraz sytuacja... Oczywiście, to jest już ponad półtora roku. Media na szczęście dalej ten temat pokazują w Faktach czy innych wiadomościach, Ukraina jest obecna. To jest ważne, że jest obecna, ale rozumiem, że po jakimś czasie ludzie wracają do swojego życia. I też ciężko cały czas patrzeć na śmierć. To jest bardzo trudne. Ja z tym też nie wiem, jak sobie radzić, dlatego że to jest jakby moja wojna. To jest moja wojna w moim kraju, i mam też dużo znajomych, przyjaciół, którzy wojują albo giną. Jakby co jakiś czas to jest wojna, która dotyka bardzo bliskich ludzi. I wtedy też bardzo to paraliżuje. Taka wiedza o tym, że ktoś zmarł, że ktoś jest w niebezpieczeństwie, bardzo paraliżuje działalność. Dla nas to jest trochę odpowiedź, trochę ratunek dla siebie. Działanie jest ratunkiem, żeby nie siedzieć i nie myśleć tylko o tym, że ludzie giną, że każdej chwili teraz ktoś ginie, walcząc na froncie.

**Karolina Wigura:** Jak to można twoim zdaniem przekazywać, budzić na nowo zainteresowanie i brak obojętności? Dlatego, że myślę sobie, że my z pewnego oddalenia, cały czas, tak jakby musimy doganiać rzeczywistość. To znaczy, najpierw musieliśmy się zorientować, co tak naprawdę dzieje się w Ukrainie. Pamiętam na przykład, że tak jak wiele osób z naszego regionu, ja już w listopadzie 2021 roku tłumaczyłam swoim znajomym w Berlinie, że coś się będzie tutaj działo. Oni pytają, co się będzie działo, i odpowiedziałam: „Słuchaj, to będzie taka donbasizacja Ukrainy”. To co oni będą chcieli zrobić, Rosjanie, będą chcieli zamienić całą Ukrainę w Donbas, czyli zrobić tam strefę wojny. Ale mówiąc to, czy ja rozumiałam, co ja tak naprawdę mówię? Dopiero potem nauczyliśmy się, co to znaczy. Bo ten Donbas, nawet w polskiej perspektywie, my wiedzieliśmy, że to się dzieje, ale wydawało się to niesłychanie odległe. Teraz myślę sobie, że ponieważ my musimy cały czas doganiać, jak ta rzeczywistość naprawdę wygląda, więc też musimy na nowo rozumieć sens tego, że ta wojna się odbywa. Dla mnie szalenie poruszającym wywiadem, który teraz czytałam, był wywiad Natalii Parszczyk w Kulturze Liberalnej, który ukazał się dopiero co, parę tygodni temu. Tam jest rozmowa nie o umarłych, nie o tych, którzy wojowali i zmarli, zginęli na froncie, ale o tych, którzy stracili nogę, stracili obie nogi, stracili ręce, którzy mają zniekształconą twarz, którzy wreszcie, oczywiście, są ofiarami zespołu stresu pourazowego. A zatem to jest ta przyszłość, o której rozmawiamy w przypadku Ukrainy. To jest też pytanie, jak możemy w ogóle o tym opowiadać, żeby pokazać, że nawet jeśli ta wojna się skończy, załóżmy, że się skończy i że Ukraina wygra, ale będzie potem ta żałoba i ta żałoba będzie trwała całe lata.

**Myroslava Keryk:** Ja myślę, że i żałoba będzie, i będzie jednak świętowanie. Przyznam, że to jest trochę tak, że trudno, jak teraz może trochę chaotycznie, ale ja byłam teraz w Sarajewie i tak rozumiałam, że 30 lat po tym co tam się wydarzyło, z jednej strony widać tam ślady po nabojach, widać też tę traumę, a z drugiej strony ludzie starają się żyć i starają się jakoś to życie nadgonić. I teraz dla wielu ludzi, którzy wyjechali albo którzy są w Ukrainie, to jest życie jakby czekanie do zwycięstwa i czekanie, żeby życie powróciło. Nawet jeżeli kogoś stracimy, będziemy opłakiwać, ale też mi się wydaje, że to, że zwyciężyliśmy, sprawi, że ta śmierć nie będzie na marne. I to jest chyba takie bardzo ważne w tym pamiętaniu. Czy my pamiętamy o tym i jest to taką traumą, bo Rosja zwyciężyła, i nie mamy gdzie wrócić albo kraj nie jest taki, jest częściowo okupowany. I mi się wydaje, że to jest w zależności, jak się wojna w takiej sytuacji skończy. Na pewno będzie dużo pracy potrzebne, żeby zwalczyć traumę, wszystkich, którzy są żołnierzami, którzy wrócą z wojny, jak i tych ludzi, którzy byli poszkodowani, członków rodzin. I na pewno też będzie ważna będzie odpowiedzialność za odbudowę kraju, który, żeby ta pamięć, ta ofiara ludzi, którzy zginęli, nie poszła na marne. I mi się wydaje, że to będzie jakby bardzo połączone, co widziałam na przykład w Sarajewie, jak oni mówili, my płakaliśmy, ale my też tańczymy, my cieszymy się życiem, że to jest połączone. I ja myślę, że to będzie też tak samo w Ukrainie. A jeśli chodzi o opowiadanie, to jest bardzo trudne, bo ja myślę, że takie historie osobiste, opowiadanie o tym, czym ludzie żyją, jest bardzo ważne. Pokazywanie, jak ludzie teraz są, walczą na każdym kroku, w każdy dzień, nie tylko na froncie, ale po prostu walczą, żeby żyć, żeby myśleć z nadzieją, to jest też ważne i to może też budzić taką sympatię i uczucie wspólnoty, bo my też jesteśmy w tym razem i też wiele Polaków pomagało Ukraińcom. Mieli ich u siebie w domach. I mi się wydaje, że to jest już takie, że my jesteśmy tak blisko i że też dla nich do tych polskich rodzin, ta wojna nie jest już taka daleka. Ta wojna jest z perspektywy tej rodziny, która może kogoś stracić albo ktoś może wojować. I mi się wydaje, że tu warto jednak się odwoływać do tej historii, do tej też przyjaźni, która się utworzyła po tych półtora roku.

**Karolina Wigura:** To ja mam teraz pytanie do Edwina Bendyka. Myślę sobie, słuchając Myroslavy Keryk, że ta nieobojętność, zapewne w każdym społeczeństwie, także w naszym, jest związana z definicją wspólnoty. To znaczy, że my, kiedy jesteśmy nieobojętni wobec jakiejś grupy, to tak jakby uważamy, że oni są tak jak my, tacy jak my, co znaczy, że są częścią naszej wspólnoty. Jestem przekonana, że właśnie tak było w przypadku Ukraińców, a przede wszystkim Ukrainek z dziećmi, które przyjeżdżały półtora roku temu do Polski. Ale ta wspólnota jest zawsze problematyczna, bo jak wiemy wspólnota ma jeden haczyk. Ten haczyk polega na tym, że wspólnotą nie mogą być wszyscy, zawsze ktoś jest wykluczony i tak samo z naszej nieobojętności ktoś jest zawsze wykluczony. I tak Ukraińcy owszem, ale Syryjczycy nie. Ukraińcy owszem, ale Afgańczycy nie. Jak ty na to patrzysz, Edwinie? W jaki sposób definiuje się społecznie to, kto jest godzien naszej nieobojętności? Ja mówię oczywiście godzien ironicznie, w taki dosyć gorzki sposób, ale jak to się dzieje?

**Edwin Bendyk:** Bardzo złożony proces, bo używamy takich wielkich kwantyfikatorów mówiących właśnie – my wspólnota, wobec definiowania członków innej wspólnoty właśnie, którzy są bliżsi, którzy… My mamy problem z nami jako wspólnotą, znaczy my nie tworzymy zwartej, mówię o Polakach, Polkach, Polakach, oczywiście mamy jakąś identyfikację narodową, a poza tym jesteśmy to już wielokrotnie socjologowie kultury chociażby mówili, archipelagiem różnych wysp, różnych kodów kulturowych. I mimo homogeniczności etnicznej, religijnej, językowej, jesteśmy tak naprawdę wielokulturowym społeczeństwem sami w sobie. Nie łączy, a dzieli nas wspólny język. To, że te same słowa mają różne znaczenia dla przedstawicieli różnych grup. I to jest oczywiście i zagrożenie, ale i szansa właśnie wobec takiej sytuacji, bo ten Syryjczyk, o którym powiedziałaś, Afgańczyk czy Rom, obywatel Ukrainy, który przekraczał granicę, prawda. A był też, zdarzało się, przez jednych dyskryminowany na granicy, ale przez innych, organizacje, które chociażby zajmują się społecznościami romskimi w Polsce, był witany, tak. I ta różnorodność dawała szansę. Znaczy, właśnie jest zagrożeniem, bo grozi jakby spójności wspólnoty, ale uruchamia, daje nam możliwość reagowania, w właściwy sposób, właśnie nieobojętny. No to co na granicy polsko-białoruskiej się dzieje cały czas, możemy odpowiadać, opowiadać na różnym poziomie, prawda, reakcji państwa jako instytucji. No i ta ciągle przeraża, prawda. Z jednej strony rozumiemy konieczność ochrony granicy, ale nie rozumiemy łamania praw człowieka, podstawowych praw. To nie musi jedno iść w parze z drugim. No i na to odpowiedziały organizacje obywatelskie, prawda, dla których właśnie ta kwestia, o których ty zapytałaś, nie miały znaczenia, liczył się człowiek niezależnie od koloru skóry. I takich organizacji nie brakuje w Polsce. Przekonaliśmy się, że właśnie one są. Olbrzymim wysiłkiem jednak ratowały honor tej szerszej narodowej wspólnoty, która rzeczywiście jak popatrzymy na badania i tak dalej, bliższa jest tej twojej charakterystyce. Większość Polaków rzeczywiście nie patrzy jednakowo na wszystkich przedstawicieli gatunku ludzkiego. Taka jest prawda. Ale właśnie biorąc uwagę jednak tę różnorodność, mamy mechanizm by się ochronić przed takim bym powiedział jednak faszyzmem, który by mówił, że właśnie staniemy jak mur i zaczniemy tych innych, których zdefiniujemy jednoznacznie, że są innymi, nawet prawem to opiszemy, eksterminować.

**Karolina Wigura:** Białych chrześcijan wypuszczamy, a ciemnoskórych muzułmanów nie.

**Edwin Bendyk:** To tak nie doszliśmy do takiego poziomu. Co dla mnie też było bardzo takim optymistycznym, to jest to, że to przecież nie tylko, bo był zarzut Szczepana Twardocha w odpowiedzi na film Zielona Granica, że tam na granicy to są tylko i że z filmu też tak wynika, no to przybysze lepsi z wielkich miast, którzy mają wyższą świadomość i oni się zajmują. No wiemy, że tak nie jest. Mamy lokalne wspólnoty, samorządy, które podejmowały uchwały, prawda, żeby ratować i mieszkańców, którzy ja pamiętam sam w Michałowicach jak byłem, ilość zielonych świateł w oknach, sygnalizujących, że to są domy oferujące schronienie i po prostu ci ludzie też, jak zobaczyli tych ludzi, no to zrozumieli, że to są tacy sami. I mamy doświadczenie też przecież na tych dziesiątek tysięcy chociażby przybyszy z Czeczeni pod koniec lat 90. Część z nich, czy być może większość nawet wyjechała, nie wiem, jak jest w Polsce, ale wiele osób z tamtego czasu pozostało i oni się zintegrowali. Nie chcę powiedzieć zasymilowali, bo nie, bo zachowali swoją tożsamość, swoją odrębność kulturową. Jednocześnie są obywatelami, już najczęściej są obywatelami i obywatelkami Polski, świetnie funkcjonującymi w naszym społeczeństwie. Ja słyszałem wiele opowieści jak to wyglądało, właśnie ten proces integracji. Często był bardzo trudny, z różnych rzeczy względów, chociażby różnicy tej nie tyle kulturowej, co religijnej, która w Polsce ma znaczenie, ale udało się to. Oczywiście tam ułatwiało ten aspekt anty, właśnie tego bohaterstwa antyradzieckiego i rosyjskiego.

**Karolina Wigura:** Wspólny wróg.

**Edwin Bendyk:** Wspólny wróg na pewno łączył, ale jednak pokazało to, że właśnie jak się używa różnych opowieści, różnych symboli, prawda, które właśnie są wspólne, no to usuwają w bok te znaki, czy te atrybuty, które wydają się nas nieodwracalnie, czy nieusuwalnie jakoś różnić. Więc to podkreślam, że generalnie ja patrzę na to nasze społeczeństwo z dużym optymizmem. Właśnie nawet też te przykłady wcześniejsze, o których Myroslava mówiła, że my mamy taką umiejętność też takiego auto dezawuowania tego, co mamy. To znaczy odpowiadamy najczęściej na takie argumenty, że my się mobilizujemy na powstania. Coś się złego dzieje, to wtedy potrafimy zareagować. Pandemia wybuchła, zaopatrywaliśmy starsze osoby czy osoby z niepełnosprawnościami, które nie mogły wyjść, były bardziej zagrożone, w żywność. Potem ratowaliśmy polskie biznesy małe, które chodziliśmy kupować w małych sklepikach po to, żeby przetrwały i tak dalej. No ale że to miało taki charakter powstania i tu się głęboko nie zgadzam. 24 lutego pokazał, że to nie jest tylko powstanie. Znaczy powstanie by wygasło po tygodniu. Po tygodniu to się państwo zaczęło włączać w ogóle w tę sprawę, prawda się obudziło i zaczęło organizować pomoce, struktury pomocy. Natomiast to co zbudowały organizacje społeczne z samorządami. Tu Myroslava najlepiej wie, bo przecież też uczestniczyła w tym procesie. To był efekt wieloletniej pracy, akumulacji wiedzy, budowania sieci, relacji i potem nagle się okazało, że można w oparciu o to zakumulowane doświadczenie, wiedzę, inne zasoby, w kilka godzin, tak jak w Lublinie się stało, powołać Komitet Solidarności, który łączył zarówno ekspertów obywatelskich, jak i struktury miejskie i zbudować mechanizm pomocy migrantom, który działa do dzisiaj. Tylko się wzmocnił, powstało całe miejsce specjalne w mieście, obsługiwane przez organizację Homo Faber, od wielu lat tym się zajmującą i nagle odkryliśmy, że my jesteśmy tym, co nie widzieliśmy sami w sobie, nawet socjologowie nie widzieliśmy, że jesteśmy ustrukturyzowanym i zinstytucjonalizowanym społeczeństwem, zdolnym do samodzielnego działania.

**Karolina Wigura:** A teraz utrudnię Ci trochę, bo oczywiście ja lubiłabym myśleć tak, jak wy mówicie, ale ja to teraz trochę utrudnię. Jedna osoba, kiedy rozmawiałam z nią na temat tematu, na temat tego, o czym dzisiaj będziemy rozmawiać, powiedziała tak – Żydzi w Polsce podczas II wojny światowej byli Syryjczykami, czyli to byli ci, których nie widziano. Oczywiście, że byli tacy, którzy chcieli Żydów ratować, ale to jednak była mniejszość i tak naprawdę panowała głęboka obojętność. Jak się do tego ustosunkujecie?

**Myroslava Keryk:** A może ja zareaguję, bo jednak, gdy myślę o tych, jak mówimy o Syryjczykach czy Afgańczykach, to nie stało się samo przez się, że wszyscy są tacy negatywnie nastawieni. W piętnastym roku była cała kampania, żeby zrobić z tych ludzi wrogów. To była cała machina wykorzystana i do tego czasu ludzie, o tych Czeczenach mówimy, to jednak mieli trudności, ale nie można powiedzieć, ten temat migracji i uchodźców był całkowicie marginalny. Byli ludzie, istnieli, pomagali też i Polacy, ale nie stawali się wrogiem. Teraz, gdy patrzymy na kampanię wyborczą z roku 2015 i obecną kampanię, gdzie połowa czasu antenowego w głównych wiadomościach jest poświęcona dehumanizacji tych ludzi, przedstawianiu ich jako zbrodniarzy, nie warto kim i że się bronić, bo oni są zagrożeniem. Dla kogoś, kto nie ma takiej wiedzy i bardziej ufny jest w to, co mówią państwowe media, niestety też się tym przejmuje i widzi w nich zagrożenie. Ja nie uważam, że sami z siebie jesteśmy, czy Polacy są negatywnie nastawieni. Tutaj bardzo ważna jest rola machiny państwowej, a także nie możemy zapominać o II wojnie światowej. To była kilkunastoletnia antyżydowska propaganda i była to planowa strategia ludobójcza. To samo przez się, się nie zrobiło. Ja nie myślę, że na pustym miejscu robią się takie nienawiść i obojętność.

**Edwin Bendyk:** Dziękuję, że dodałaś ten bardzo istotny aspekt, znaczy on tylko też wzmacnia z drugiej strony ten mój argument, bo właśnie najlepszym antidotum okazało się to zróżnicowanie i strukturalne społeczeństwa i wrażliwości, ale rzeczywiście to była bezprecedensowa, zorganizowana, trwająca 8 lat, od kampanii wyborczej, zwycięskiej w 2015 roku dla PiS, a potem włączenie całej machiny propagandy państwa, do zohydzania innych, którzy nie pasują do naszego obrazu. I to trwało do końca, to wiemy i to nie mogło być bez znaczenia. To widzieliśmy, jak się zmieniają te w badaniach socjologicznych.

**Karolina Wigura:** To nie było bez znaczenia, bo jasno wynika to z badań, że miało to, mówimy teraz o kampanii roku 2015, miało to wpływ na obraz muzułmanów w badaniach opinii publicznej, jak również możemy też o innej grupie dehumanizowanej i bardzo atakowanej propagandowo powiedzieć, to znaczy o Niemcach. I tu również widzimy, że osiągnięcia polsko-niemieckiego pojednania czy zbliżenia, czy jakkolwiek to nazwiemy, one też są właściwie wycofywane, czy były, mam nadzieję, że były wycofywane przez po prostu sposób planowy, bardzo strategiczną, systemową propagandę antyniemiecką.

**Edwin Bendyk:** Tak i tym bardziej w takiej sytuacji trzeba patrzeć, jeżeli pytamy czy jesteśmy w stanie osunąć się w faszyzm, to patrzeć, gdzie są te punkty oporu. No i one właśnie są, no to już nie będę powtarzał tych argumentów i na szczęście my zachowaliśmy tę zdolność do tworzenia takich przyczółków oporu, które potem też mogą w działaniu, użyłem tego pojęcia ratować honor – to było więcej. To było oświadczenie realnej pomocy, ratowania ludzi w konkretnych sytuacjach. I to jest właśnie to, że nie jesteśmy monolitem, który łyknął w całości to, tylko po prostu jednak był po części odporny. Na tym też można budować wizję lepszej przyszłości, bo w oparciu o te doświadczenia pozytywne, można też zmienić narrację, pokazać, że jednak nie musi być, że ta propaganda, która była, nie była oparta na prawdzie.

**Karolina Wigura:** Ja się też zastanawiam nad taką rzeczą, jeżeli już rozmawiamy na temat uchodźców z Syrii, to jest kwestia wiedzy też na temat tego, kim są naprawdę ci ludzie i dlaczego oni się pojawiają w Europie. Wielokrotnie zastanawiałam się nad tym, czy przypadkiem to nie było tak, że rozmawialiśmy przed tym o tym wspólnym wrogu, że być może gdybyśmy trochę więcej wiedzieli jako społeczeństwa o tym, co tak naprawdę działo się w Syrii, kto tam tak naprawdę był zaangażowany i że zielone ludziki pojawiły się w Syrii, zanim pojawiły się w Donbasie, to może wtedy lepiej rozumielibyśmy, że to co się wtedy działo, było także powodowane, inspirowane przez Rosję, a zatem to też były osoby, które były skrzywdzone przez tego polityka na dobrą sprawę, którego ofiary wywołują w Polakach tak wiele empatii. Ale jak już o tej wiedzy, to chciałam zapytać Cię jeszcze, Edwinie, o obecną wojnę w Izraelu. To znaczy o atak Hamasu na Izrael i to do jakiego stopnia, Twoim zdaniem, my mamy tę sytuację opowiedzianą faktograficznie. Czy to nie jest tak, że poprzez to, że wiedza na temat konfliktu izraelsko-palestyńskiego jest właściwie trudna do opowiedzenia, bo to jest bardzo skomplikowana sprawa, obecna tylko cząstkowo w naszym społeczeństwie, ale też w wielu społeczeństwach zachodnich. Czy to nie jest tak, że przez to właśnie, że tej wiedzy brakuje, w wielu sytuacjach bardzo jest trudno w sposób prawdziwy, oparty na faktach powiedzieć, kto tu tak naprawdę jest agresorem, a kto jest tak naprawdę ofiarą. Ja sobie przypomniałam taki wpis, który przeczytałam w mediach społecznościowych i on jeszcze mówi o tym, że my właściwie też wszyscy chcemy być po tej dobrej stronie jednocześnie. Często brakuje nam wiedzy i chcemy być po dobrej stronie. I ten wpis mniej więcej brzmiał tak – jesteśmy przeciwko temu, co dzieje się w Gazie. Jesteśmy za wszystkimi ofiarami izraelskimi i palestyńskimi, jesteśmy przeciwko terrorystom. Ale myślę sobie, czy ten wpis jakkolwiek opowiada to, co się tam naprawdę dzieje. Czy on naprawdę opowiada to, w jaki sposób terrorystyczna organizacja, którą jest Hamas, najpierw podporządkował sobie ten niewielki skrawek lądu, jakim jest Gaza, zbudował tam setki tysięcy kanałów, a następnie wykorzystuje w sposób cyniczny tę ziemię, po to, żeby przeprowadzić, jak to nazywano, największy pogrom ludności żydowskiej w naszych czasach.

**Edwin Bendyk:** No właśnie i tutaj już sama pokazałaś całą złożoność, bo Hamas, organizacja formalnie terrorystyczna, jest też organizacją quasi państwową właśnie przez to, że kontroluje konkretne jakby strukturę polityczną, strefę gazy. No i to znakomicie komplikuje całą analizę. Cały problem właśnie polega na tym, po pierwsze, gdzie robimy punkt odcięcia. Czy to jest rok 1948, powstanie państwa Izraela jako źródło wszystkich problemów, który miał być też rozwiązaniem problemu, prawda, historycznego, trwający wiele tysięcy lat, czyli państwo jako gwarant, po Holokauście, przeżycia narodu ukraińskiego, otworzyły się inne problemy, no i konflikt ze społecznością arabską…

**Karolina Wigura:** Powiedziałeś narodu ukraińskiego.

**Edwin Bendyk:** Oczywiście tak, narodu żydowskiego. No i tu mamy kolejne etapy, prawda, kolejne wojny, które wybuchają. To, że to państwo nigdy nie jest uznane, prawda, dopiero przez cały proces nie można o nim zapominać. I teraz, bo on wymaga, jest potrzebny do tego, żeby uznać sytuację, no właśnie, mówimy, że przecież to jest nielegalna okupacja, prawda, terenów palestyńskich przez państwo Izrael. No tak, to jest też prawda, tylko w zależności teraz właśnie w jakim kontekście to jest analizowane. No i właśnie teraz to co się dzieje szukając na odpowiedzi, myślę, że tutaj jedno z takich recept bym powiedział takich bardzo podstawowych, ona jest też bardzo brutalna, to jest to co Ołeksandra Matwijczuk, Ukraińska noblistka robi dokumentując zbrodnie. Znaczy zgodzić się trzeba co do tego, że zbrodnie muszą być zidentyfikowane, ich ofiary nazwane, a winni doprowadzeni do sądu. No i to jest jakby pierwszy obowiązek, jeżeli mówimy o obojętności, nieobojętności, no to dokumentować zbrodnie, czy one są popełniane przez Hamas, czy przez Armię Izraelską, czy przez osadników izraelskich, kolonizatorów, którzy teraz też dopuszczają się przemocy, bo to jest jakby podstawowa kwestia, która dopiero umożliwia potem jakby analizowanie. Tutaj jest taka formuła karkołomna oczywiście, ale politycznie jedyna do zastosowania, na ile przemoc militarna stosowana przez Izrael, wobec uzasadnionej odpowiedzi na atak Hamasu, jest proporcjonalna do zagrożenia i do szkód cywilnych, prawda. I to jest formuła jak mówię, ale jak się mamy zgodzić, co to znaczy, prawda. Oczywiście ofiary w takiej sytuacji cywilne, wszyscy chcemy, żeby było ich jak najmniej, a zrozumiemy też, że nie można wycofać się z operacji militarnej, ze względu na to co się stało 7 października chociażby, prawda. I to jest ważenie, to tylko w procesie politycznym to się może odbyć. Oczywiście pamiętając o tym, co powiedziałem wcześniej, czyli który nie ma służyć temu, żeby zbrodnie jakoś zasypać, czy o nich zapomnieć, tylko przeciwnie. Który musi mieć gdzieś w tyle głowy to, że warunkiem jakiegokolwiek stabilnego rozwiązania na końcu musi być wymierzenie sprawiedliwości. No to dokładnie to samo stosuje się, dlatego przybywałem Matwijczuk, bo to samo jest w Ukrainie, prawda. Jakikolwiek pokój z Rosją w przyszłości, czy pokój w tym regionie, musi być oparty na zasadzie sprawiedliwości, czyli rozliczenia się za zbrodnie. I nie sądzę, żeby tu było jakkolwiek inaczej, ale...

**Karolina Wigura:** Ja zatrzymam ten moment, jeżeli mogę, bo wydaje mi się, że to jest niesłychanie istotne, co powiedziałeś. To znaczy w naszej myśli politycznej my często rozmawialiśmy na temat pojęcia wojny sprawiedliwej i niesprawiedliwej, ale w istocie obie te sprawy, o których rozmawiamy, to znaczy zarówno wojny w Ukrainie, jak i też wojny w Izraelu, one domagają się zdefiniowania, co to jest pokój sprawiedliwy. I dopiero kiedy połączymy pojęcie nieobojętności z pojęciem sprawiedliwości, którego użyłeś, mam wrażenie, że możemy dojść do jakiejkolwiek odpowiedzi, biorąc pod uwagę też wszystkie ofiary tych konfliktów. Posłuchajcie, teraz zmienię temat. Oboje reprezentujecie też organizacje trzeciego sektora. Takie organizacje, które mają w swojej misji, że nie są obojętne. Powiedzcie na ile waszym zdaniem to jest rzeczywiście tak, że my, mówię my, bo ja też jestem zaangażowana w organizację trzeciego sektora, że my możemy uznać, że to jest dobra instytucjonalizacja ludzkiej potrzeby, żeby nie być obojętnym? A na ile to jest jednak tak, że po pierwsze podlegamy temu na co są granty. Swoista grantoza, którą definiowała kiedyś Agnieszka Graf, panuje. I na ile to jest też tak, że te organizacje nie mogą… Może inaczej. I na ile to jest też tak, że te organizacje zupełnie niepostrzeżenie wyręczają państwo, czyli robią coś co tak naprawdę powinny robić instytucje państwowe? Miroslava, może ja zacznę od ciebie.

**Myroslava Keryk:** Ja jednak myślę, że organizacje są, przynajmniej z tych moich doświadczeń może ukraińskich, jeśli chodzi o organizacje ukraińskie w Polsce, powstały przeważnie w związku z wydarzeniami w Ukrainie. Czyli mieliśmy pomarańczową rewolucję, potem rewolucji godności, teraz już pełnowymiarową wojnę i dla wielu osób, które tutaj mieszkają był to taki bodziec, żeby pomagać Ukrainie albo pomagać ludziom, którzy są tutaj i żeby właśnie nie być obojętnym, żeby być korzystnym i to jest na przykład dla mnie było takim taką zmianą. Moja organizacja, ja jestem tym pokoleniem pomarańczowej rewolucji, kiedy bardzo ważne stało się, zmieniło też jakoś tam myślenie o sobie, że nie robię tam naukowej kariery, a jednak idę zajmować się pomaganiem innym osobom. I mi się wydaje, że wiele organizacji, nie tylko ukraińskich, ale także polskich, powstaje z potrzeby rozwiązania konkretnego problemu. Kiedy zdecydujemy się na bardziej profesjonalizację i poświęcamy więcej czasu pracy w organizacji, stajemy się organizacją, wtedy pojawia się wyzwanie uzyskania odpowiednich środków finansowych. Nie chcemy, aby nasza praca była jedynie dorywcza. Dorywczo to dla nas było wiele lat dorywczo, czyli musieliśmy się utrzymać, żeby pracować w organizacji, ale ta możliwość uzyskania dotacji i nie uzależniać tych swoich działań zbyt mocno, że tylko na to są środki, to robimy to, a na to nie ma na co potrzebujemy. Dla nas wyzwaniem jest uzyskać albo pozyskać środki na to co robimy, co uważamy za potrzebne, co zdiagnozowaliśmy jako potrzebę. I nie próbować, ekwilibrystyki, dostosować to do konkursów grantowych, których trzeba tam wymyśleć tak, żeby to sprzedać ten projekt. I to jest wyzwanie bardzo duże i boję się, że to też jest takim ograniczeniem, jeśli chodzi o właśnie potem efektywność tych organizacji, bo one często są właśnie albo tylko po godzinach, a jeśli już stają się organizacjami profesjonalnymi, no to często to jest też właśnie odpowiadanie na te granty. Ale z drugiej strony też czy my wyręczamy państwo? Częściowo tak, bo mi się wydaje, że zwłaszcza to co mówiliśmy o pierwszej części, o pomocy na granicy białoruskiej czy pomocy ukraińskim obywatelom, po pełnowymiarowej inwazji, no to jednak obywatele polscy, inicjatywy i organizacje stworzyły się i ludzie ruszyli pomagać i wykorzystując też ten zasób, który mieli. Zwłaszcza, że jak widzimy przy tej sytuacji z Ukrainą, jechali ludzie, którzy mieli tak różnorodne potrzeby ludzie z różnego rodzaju niepełnosprawnościami i taka organizacja jak nasza, my nie mieliśmy w ogóle, wiedzy, umiejętności, jak pomagać tym różnym grupom a dzięki temu, że właśnie te organizacje, które mają te możliwości, one wyszły naprzeciw, one pomagały właśnie tym konkretnym specyficznym grupom i mi się wydaje, że w tej sytuacji wyręczyliśmy państwo. Bo tutaj potrzebne było jednak szybsze i bardziej przemyślane strategie, wiedząc, że coś takiego może się wydarzyć. Ja nie wierzyłam do ostatniego momentu przyznam, ale ja nie byłam na pozycji, nie wiem, głowy państwa, ministra – te tej osoby powinny przygotowywać państwo. I może jeszcze jedno dodam – mi się wydaje, że też warto jest jednak, że na przykład są inicjatywy, które nie stają się organizacjami, bo to jest też ważne. Są pewne momenty, jest potrzeba jakichś działań, skrzyknięcie się, zrobienie czegoś i to pomaga, tak jak właśnie ten przykład nasz, czy Białorusi na granicy, tam też były inicjatywne grupy ludzi miejscowych, którzy pomagali, czy też organizacje albo inicjatywy, które się sformowały. To jest ważne, jak przestaje być jakaś potrzeba albo jest już zadowolona, już nie ma, no to jakby można po prostu wrócić do tego co robi się i jakby dalej nieść tą ideę, że można być korzystnym także czy tutaj w innych sferach.

**Karolina Wigura:** Edwin Bendyk.

**Edwin Bendyk:** No tak, Myroslava w zasadzie wszystko powiedziała. Dodam tylko dwie rzeczy. Jeden to łączący się z tym bezpośrednim tematem naszej rozmowy, czyli obojętności, nieobojętności. Dla mnie właśnie takie organizacje, które czy zinstytucjonalizowane działanie właśnie ludzi nieobojętnych jest potrzebne do tego, ja o tym pisałem w swojej książce „W Polsce, czyli wszędzie”, też właśnie odwołując się do tej zasady nie bądź obojętny, że to jest za mało. Żeby adekwatnie odpowiedzieć na to wezwanie, to trzeba być jeszcze skutecznym. No i właśnie organizacje to są przykłady takie, że wola, moje doświadczenie, chęć niebycia obojętnym, buduje jakąś strukturę, która jest w stanie działać skutecznie, by się przeciwstawić. No właśnie na tej granicy polsko-białoruskiej. Nie jestem obojętny, ale nie piszę tylko na Facebooku, że oh, jak obrzydliwie, że to się stało. Tylko mobilizuje zasoby do tego potrzebne, prawda, jadę tam z innymi ludźmi, ale mamy też i kompetencje i to wszystko. To jest możliwe właśnie poprzez jakąś jednak formę instytucjonalizacji. To jest dla mnie taki przykład właśnie potwierdzający też jakby tę tezę z twojego pytania, prawda, że to tak jest. I teraz oczywiście, jak popatrzymy na całą pulę organizacji, które są, to część jest też przykładem tego, cośmy mówili, o czym pisała Agnieszka Graf, czyli grantozy, rodzaju przemysłu, formy działalności, wykonywania czy pozyskiwania środków, nie tyle na realizowanie misji, co po prostu na pensje dla pracowników i tak dalej. Natomiast myślę, że 2015 rok był taką cezurą testującą, jak głęboko ta teza jest prawdziwa. Bo w 2015 roku po zmianie władzy mnóstwo organizacji zajmujących się chociażby właśnie osobami migranckimi, osobami z innych przyczyn represjonowanymi, środowiskami LGBT i tak dalej, straciło po prostu z dnia na dzień finansowanie i one działają dalej. I oczywiście my jako Fundacja Batorego też widzieliśmy, jak wiele z tych organizacji, no po prostu tak, czasami trzeba było, no bo zmiana była tak szybka, że groziła im utrata płynności. Potem, zwłaszcza jak przyszła pandemia jeszcze, to jeszcze był taki drugi cios, prawda. No ale to się okazywało, że czasami to są potrzebne niewielkie zastrzyki. Nawet nie granty, tylko po prostu zastrzyk pomocy, który umożliwia upłynnienie sytuacji finansowej. I to organizacje działały i że są potrzebne, to się przekazaliśmy właśnie znowu w 2022 roku, bo większość tych, którzy tam działali, im groziło w pewnym momencie zniknięcie właśnie ze względu na trudność w pozyskiwaniu środków. Ale nie wygasiły swojej działalności. Przetrwały najgorszy czas, korzystając z pomocy różnych przyjaciół. No i potem organizacje, które miały pięć osób w dwudziestym pierwszym, nagle rozrosły się do stu osobowych, na skutek właśnie potrzeby już chwili w dwudziestym drugim.

**Karolina Wigura:** Ja pamiętam, że po mieście chodziły takie legendy na temat Ukraińskiego Domu, że mała organizacja, która nagle ma tysiąc wolontariuszy, jak tym zarządzić.

**Edwin Bendyk:** To są historie same w sobie do opowiedzenia, że właśnie byliśmy w stanie to zrobić. To też nie wzięło się z powietrza. To też pokazuje, jacy ludzie są w środku, że to nie są przypadkowi, którzy nie mieli innego pomysłu na życie, bo się nie sprawdzili tu, tu i tam w związku z tym założyli sobie NGO i korzystali z jakiegoś dostępu do środków publicznych, tylko przeciwnie.

**Karolina Wigura:** Tak rzeczywiście jest, ale znowu będę mnożyć trudności, to znaczy to jest tak, że oczywiście w tej chwili to nie będzie do końca odwrotność. Wcale nie chcę powiedzieć, że teraz organizacje z prawej strony, które otrzymały willę w ramach programu Villa plus, będą miały teraz taki kłopot, jak to organizacje o których mówiłeś. Oczywiście nie. Natomiast, ja mam takie wrażenie, że już czas, po radości jaka opanowała wiele osób, które obserwowały wynik wyborczy, po pierwsze bardzo ucieszył ten wynik w oczywisty sposób osoby które były oponentami, obecnego jeszcze rządu, jak rozmawiamy to jeszcze obecnego. Po drugie rzecz jasna możemy mówić, że to fantastycznie, że polskie społeczeństwo okazało się tak nieobojętne i 75% wyborców rzeczywiście poszło wrzucić kartę. To znakomicie, ale nie daje mi spokoju to, że teraz mamy do czynienia z nowymi grupami, wobec których nie powinniśmy być obojętni, ale strasznie łatwo będzie wobec nich być obojętnym. I te grupy znajduje po różnych stronach sceny ideologicznej. Na przykład myślę sobie o osobach, które należą do KOD-u. Takich zawodowych protestujących. Takich ludziach, mówię zawodowych, ale to też nie jest tak do końca. To są ludzie, którzy poświęcili część swojego serca temu, żeby protestować przeciwko, na przykład praktykom łamania praworządności w Polsce. Mało tego, oni byli pierwsi, byli bardzo często uważani za takich - a no to tak, no to oni, no tak, starsze pokolenie tutaj coś robi. To było takie wyjątkowo… Często zresztą tak w naszym kraju jest, że tak mówimy o tych osobach, które się zrywają do protestu jakoś tak wskazując na przykład na cechy ich grupy społecznej, zamiast zapytać – zaraz, czy oni przypadkiem nie protestują w słusznej sprawie? Więc krótko mówiąc ci ludzie, którzy protestowali teraz przez te 8 lat, jak właściwie ich zagospodarować, żeby ci ludzie się nie znaleźli w jakiejś próżni? Wydaje mi się, że to jest wielkie wyzwanie. Ale nie byłabym sobą gdybym nie powiedziała, że czas też mówić bardzo otwarcie, że partia łamiąca standardy praworządności, Prawo i Sprawiedliwość, to nie są ludzie tożsami z ich wyborcami. I teraz prawdopodobnie, jeśli nowy rząd chciałby dostać jakieś naprawdę istotne wyzwanie, to to jest wyzwanie polegające na jakimś uspójnieniu tego naszego społeczeństwa. Jakiejś pracy z tą polaryzacją, która istnieje. Mamy zatem tutaj taki przysłowiowy lud smoleński, ale nie tylko, bo przecież wyborcy Prawa i Sprawiedliwości są też bardzo zróżnicowaną i bardzo dużą grupą. I teraz największym błędem jaki można byłoby popełnić, to tak machnąć ręką powiedzieć – dobra to te 36%, które popiera PiS, no dobra, to niech oni sobie tam będą, no i czekać, aż oni jeszcze bardziej się sfrustrują, prawda. No słuchajcie, jak to widzicie? Teraz możemy przez chwilę porozmawiać o przyszłości. Jakie są sposoby, w jaki sposób można właśnie zaopiekować się tymi grupami społecznymi, zamiast je zostawiać w takiej bieżącej pracy politycznej, czy może społecznej. Zostawić je gdzieś na marginesie sobie. Jak tych ludzi, innymi słowy mówiąc, nie opuścić?

**Edwin Bendyk:** To ja może krótko. Pierwsza rzecz, jeśli chodzi, najmniej bym się właśnie martwił o takich zdemobilizowanych kodowców, którzy nie mają powodu do działania, znaczy ich działań.

**Karolina Wigura:** Chcesz powiedzieć, oni sobie już znajdą dobry powód.

**Edwin Bendyk:** Znaczy inaczej, chciałem powiedzieć, że KOD był przykładem autonomii społeczeństwa obywatelskiego, która nie działa ze zlecenia politycznego, tylko właśnie w ramach tej autonomii kontroluje sferę polityczną i będzie miał co robić również zarządów Koalicji Demokratycznej. Miejmy nadzieję, że nie będzie miało powodów do takich demonstracji, do takich, ale władzy trzeba patrzeć na ręce. Myśmy już to zapowiedzieli w liście organizacji społecznych po wygranych wyborach, że będziemy to robić. To jest naszą misją sektora obywatelskiego patrzeć władzy na ręce i kompetencje KOD są tutaj bardzo cenne i infrastruktura, którą chociażby mają. W związku z czym nie obawiam się tutaj o brak. A poza tym to są ludzie zawodowo aktywni, którzy mają swoje dobre kariery zawodowe, więc też będą mogli spokojnie i pewno poświęcić się temu, ale nie zapomną tego, czego się nauczyli i im i nam życzę. Natomiast ta druga strona to troszkę odpowiedź jest też w tym, co już na samym początku mówiłem. Jest takie teraz nowe badanie organizacji fundacji More in Common, zmęczona wspólnota, które pokazuje, że nie jesteśmy tak podzieleni. To znaczy, jak użyjemy kategorii takiej umownej właśnie, jak tutaj przywołałaś np. lud smoleński, prawda, albo jakiś enigmatyczny elektorat PiS, który jest jakimś tam, prawda, czymś zwartym, to wtedy to jest pułapka. Ale właśnie nie, to nie jest zwarta struktura. Oczywiście jako elektorat ma pewne cechy, które można socjologicznie opisać, też z podziałami wewnątrz, ale uczestnicy tej wspólnoty mieszkają w konkretnych wspólnotach lokalnych i tam jest zupełnie inaczej. Znaczy, przecież jak mówimy o pandemii, o pomaganiu chociażby tym starszym osobom, które nie mogły wyjść, przecież większość tych starszych osób prawdopodobnie głosowała na PiS, ale ci młodzi ludzie, którzy chodzili, którzy prawdopodobnie głosowali na inną partię, nie sprawdzali przecież preferencji politycznych, prawda. Nie było problemu lokalnie z tym, komu jakby się pomaga. Logika działania na poziomie lokalnym jest inna zdecydowanie. Ta polaryzacja tam się nie przekłada. Ona jest oczywiście, ale punktowo to nie jest ciągle jeszcze konglomerat tak jak w Stanach Zjednoczonych, jeżeli jestem wyborcą Partii Republikańskiej to już w tej chwili decyduje w zasadzie o wszystkich moich innych zachowaniach, łącznie ze spojrzeniem na zmiany klimatyczne. W Polsce na szczęście tak nie jest jeszcze. Nie znaczy, że to się nie będzie zmieniać, ale to jest też znowu ten przyczółek, który daje nam szansę rozszczelnienia takiego schematu manichejskiego, że tu są oni i my. Nie, to są po prostu ludzie i ludzie. I teraz chodzi o to bardziej, żeby po naszej stronie, bo to już widać w interpretacjach zachowań PiS-u, no właśnie unikać tych wielkich kwantyfikatorów, mówiących o jakichś haniebnych często, pokazujących, że to są jacyś właśnie ludzie drugiej kategorii. Chociaż można przecież kategorię interesu – badanie socjologiczne pokazują, że kategoria interesu, bardzo dobrze wyjaśnia motywacje wyborcze, w znacznej części tamtych wyborców. nie trzeba jakiejś metafizyki ani innych, innych dziwnych szukać, żeby zrozumieć, dlaczego ciągle tak wiele osób na PiS głosowało i pewno jeszcze będzie gotowy zagłosować za jakiś czas.

**Karolina Wigura:** Myroslava Keryk. Jak ty to widzisz ze swojej perspektywy?

**Myroslava Keryk:** Ja się zgadzam, bo mi się wydaje, że jak mówić, jakby po pierwsze może zrobić krok, że trochę rozbroić tą też taką bombę, którą też PiS wrzucił na ludzi dzieląc, bo to jak pokazywane były i opozycja, jak właśnie Niemcy, w ogóle utożsamianie opozycji z Niemcami, że to jest niedecyzyjność w Polsce, robienie tych wszystkich sztuczek. Mi się wydaje, że to na początek jakby informacyjnie nie oskarżając, ale tych ludzi, że zagłosowali, że uwierzyli. Ale jednak rozbroić tę bombę i część ludzi jest taka, która wierzy w to co mówią w telewizorze. I myślę, że jak będzie, nie oskarżając tych ludzi, którzy głosowali, w to wierzyli, mówić trochę inaczej i pokazywać inną historię, że ten Tusk jest taki normalny i w ogóle jest takim człowiekiem, w ogóle jest Polakiem i też opozycja jest, to zrobi dużą pracę. I mi się wydaje, że to jest bardzo ważne szanować ich wybór, ale też pracować, pokazując też im, że obecna władza o nich też dba. Bo mi się wydaje, że to co było ważne dla części tych wyborców było to, że jednak oni myśleli, że PiS o nich dba, że jak obiecuje im te 500 czy 800 plus, no to będą mieć to. I wierzyli, dlatego też głosowali. I tutaj jakby ważne jest pokazywać, że władza będzie dbać o wszystkich obywateli, niezależnie od tego czy głosowali na inną partię. To tak prosto powiedzieć, ale to więcej trudno zrobić, ale bardzo jest ważne teraz. I wiem, że jest dużo inicjatyw właśnie, jak prowadzić dialog, jak słuchać się wzajemnie. I mi się wydaje, że teraz jest czas do tego, żeby wykorzystywać różnego rodzaju narzędzia, właśnie tego, jak budować tę wspólnotę, jak budować dialog i pewnie na mniejszych lokalnościach w mniejszych gminach, czy w dużych miastach czy w mniejszych, ale na mniejszą skalę, to da się przynajmniej przełamać taką niechęć wzajemną.

**Karolina Wigura:** Ja sobie myślę, że pewnie problem jest troszeczkę bardziej skomplikowany. Mam pewne obawy, że polska demokracja tak się skutecznie obroniła, na razie na to wygląda, że się skutecznie obroniła, zobaczymy oczywiście co będzie dalej, ale tak się skutecznie obroniła z tego samego powodu, z jakiego najpierw miała kłopoty. To znaczy to jest ta historyczna nasza polaryzacja, w której my mamy olbrzymie kompetencje jednoczenia się przeciwko. I tak bardzo skutecznie się zjednoczyliśmy przeciwko i tak za każdym razem robimy, to znaczy, że w istocie to, że w Polsce jest była tak silna, opozycja demokratyczna przez te 8 lat silne media prywatne to wszystko wynika z tego, że my natychmiast odnosimy się do pewnego schematu, który my znamy z przeszłości, to znaczy – aha, dobrze, to teraz jest taka sytuacja, że ta władza to taka jest nie do końca nam… ona nie jest dla nas… ona nie działa w sposób pozytywny dla nas. Dawniej to byliby okupanci, dzisiaj to jest władza, która łamie praworządność. Zatem instytucjonalnie organizujemy się przeciwko. I teraz sobie myślę, że jest w tej polskiej kulturze politycznej taka czupurność. Ta nieobojętność nasza jest taka czupurna. I to jest z jednej strony dobrze, a z drugiej strony to jest pewne wyzwanie. To co mnie pociesza, słuchajcie, to jest to, że wszystko to dzieje się również w pewnej stabilności geopolitycznej, jaką Polska przy wszystkich problemach jednak zachowuje, dzięki swoim sojuszom, a także, że to się dzieje w ramach państwa, które jest już nasze od prawie 35 lat i może, może ta wielka frekwencja, która się objawiła w tych wyborach, to jest też znak, że Polacy pragną to swoje państwo, nie tylko już od niego wymagać, ale także naprawdę brać je w swoje ręce. Nie jest dla mnie przypadkiem, że ta frekwencja w ostatnich wyborach parlamentarnych, w tym październiku minionym, była większa niż w 89 roku, w pierwszych wyborach połowicznie wolnych. Uważam, że to jest ważne i bardzo symboliczne i jest to jakimś dla mnie powodem dla nadziei. A my już na dzisiaj kończymy. Bardzo serdecznie wam dziękuję. Moimi gośćmi byli Myroslava Keryk.

**Myroslava Keryk:** Dziękuję bardzo.

**Karolina Wigura:** I Edwin Bendyk.

**Edwin Bendyk:** Dziękuję bardzo.

**Karolina Wigura:** Bardzo serdecznie Wam dziękuję i zapraszam Państwa na następny odcinek w grudniu.

**Lektor:** Dziękujemy za wysłuchanie podcastu. Projekt Muzeum POLIN w ramach programu „Nie bądź obojętny”, finansowany jest przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię, w ramach funduszu EOG oraz przez budżet krajowy.

**KONIEC**